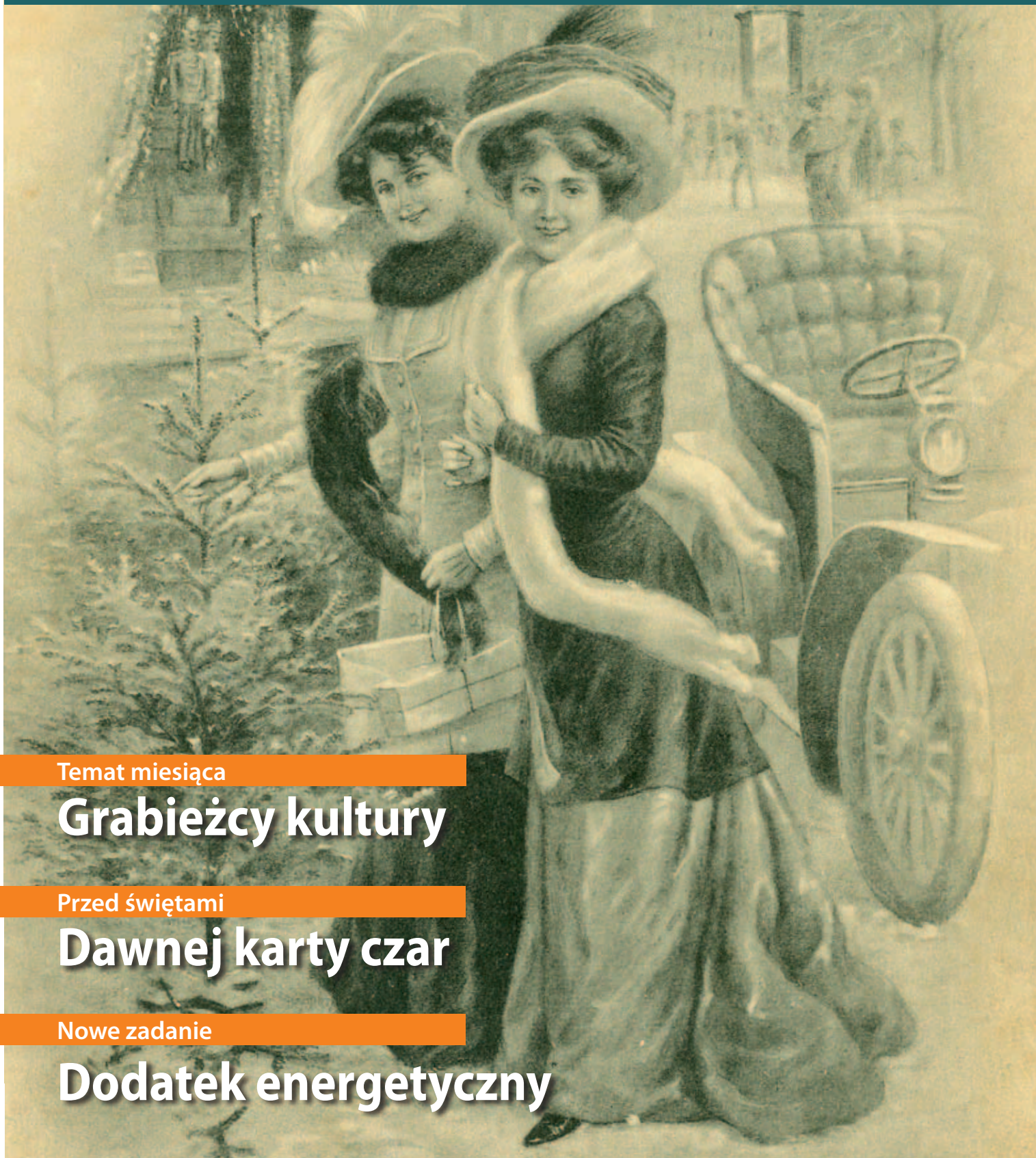


NR 88 · GRUDZIEŃ 2013 · CZASOPISMO BEZPŁATNE

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·



Temat miesiąca

Grabieżcy kultury

Przed świętami

Dawnej karty czar

Nowe zadanie

Dodatek energetyczny

W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
Wieści z urzędu	7
Dodatek energetyczny od stycznia	8
Raport o stanie środowiska	8
Dawnej karty czar... ..	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto posłuchać	11
Warto zagrać	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12



Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:

Ów architekt nazywał się Santi Gucci.



Był Włochem, urodził się we Florencji około 1530 roku. Pierwsze nauki pobierał u swego ojca, restauratora florenckiej katedry. Pracę w zawodzie rzeźbiarza i architekta rozpoczął mając niespełna 18 lat. Do Polski przybył po roku 1550. Tworzył w duchu późnego renesansu, zdobył

sobie renomę i został nadwornym artystą Stefana Batorego i Anny Jagiellonki, później Zygmunta Augusta oraz Henryka Walezego.

Jednym z pierwszych ważnych dzieł Santi Gucciego w naszym kraju był projekt maszkaronów na attyce odbudowywanych w 1557 r. krakowskich Sukiennic. Dziesięć lat później pracował w zamku królewskim w Niepołomicach, wykonał tam troje ozdobnych drzwi. W połowie lat 80. XVI wieku budował pałac w Łobzowie pod Krakowem. Pracował także dla rodów magnackich, m.in. Myszkowskich i Firlejów. W 1587 r. Santi Gucci osiedlił się w Pińczowie, gdzie kupił dwa domy i w swym warsztacie obrabiał kamień pińczowski (jego wyroby trafiały nawet do Grodna).

Na zamówienie Anny Jagiellonki, w 1595 roku ukończył jedno z najwybitniejszych swych dzieł: nagrobek Stefana Batorego oraz stalle do kaplicy grobowej w katedrze wawelskiej. Do najważniejszych dzieł Santi Gucciego należą także: rezydencja pałacowa Myszkowskich w Książu Wielkim (z lat

1585-1595), zamek w Baranowie (lata 1591-1606), kaplica Myszkowskich przy kościele dominikańskim w Krakowie czy kaplica św. Anny w Pińczowie z 1600 r. (na fotografii). Gucci charakteryzowany jest jako przedstawiciel manieryzmu florenckiego II połowy XVI w., dla którego wzorami byli G. da Sangallo, B. Ammanati, B. Bandinelli czy Michał Anioł.

Nagrodę w naszym konkursie otrzymuje Marek Wroński. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

Podczas badań archeologicznych na Wzgórzu Świętojakubskim w Sandomierzu znaleziono, pochodzący z XII lub XIII wieku, unikatowy zestaw figur do pewnej gry. Jakiej?

Na odpowiedzi czekamy do 15 stycznia 2014 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
e-mail: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o.o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



Dom Pomocy Społecznej oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. bł. Józefa Pawłowskiego w Pińczowie otrzymały nowe samochody zakupione przez Starostwo Powiatowe, dofinansowane przez Oddział Świętokrzyski Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach „Programu wyrównywania różnic między regionami”. Placówki dostały po jednym z aut, a w uroczystości przekazania pojazdów wzięła udział wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. Samochody to dziewięćosobowe Volkswageny dostosowane do przewozu osób niepełnosprawnych, które będą z powodzeniem służyły uczniom i pensionariuszom ośrodka. Celem strategicznym „Programu wyrównywania różnic między regionami” jest wyrównanie szans osób niepełnosprawnych, zamieszkujących regiony słabo rozwinięte gospodarczo i społecznie w dostępie do rehabilitacji zawodowej i społecznej.



Wystawę fotograficzną „Nie-zależni - Sandomierskie Mieszkanie Treningowe” otworzyła wojewoda w holu Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego. Organizatorem przedsięwzięcia było Stowarzyszenie „Dobrze, że jesteś” z Sandomierza. Ekspozycja składała się z 20 zdjęć przedstawiających osoby niepełnosprawne intelektualnie wykonujące samodzielnie różne czynności codziennego życia jak: sprzątanie, prasowanie, pielęgnacja kwiatów, robienie zakupów itp. Jednocześnie osoby odwiedzające w czasie trwania wystawy urząd wojewódzki miały okazję zapoznać się z zasadami i celem funkcjonowania mieszkań treningowych dla osób niepełnosprawnych. Wystawa była jednym z elementów kampanii Wojewody Świętokrzyskiego oraz Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Kielcach „Inni nie gorsi”, która ma na celu poszerzenie wiedzy społecznej na temat rodzajów dyskryminacji i jej przejawów.



Wicewojewoda Grzegorz Dziubek wręczył nagrody zwycięzcom finału wojewódzkiego XXI edycji Konkursu Wiedzy o Bezpieczeństwie, Ratownictwie i Obronie Cywilnej. Głównym celem przedsięwzięcia jest popularyzacja wiedzy o szeroko rozumianym bezpieczeństwie oraz podtrzymaniu tradycji obywatelskiego i patriotycznego wychowania młodzieży szkolnej. Konkurs rozgrywany był na dwóch etapach: szkolnym oraz wojewódzkim. W finale wojewódzkim o laur zwycięzcy ubiegało się 47 uczniów z 25 szkół ponadgimnazjalnych województwa świętokrzyskiego. Pierwsze miejsce zajęła Barbara Chachurska z I Liceum Ogólnokształcącego im. M. Reja w Jędrzejowie. Konkurs zorganizowany został przez Wojewodę Świętokrzyskiego oraz Świętokrzyskiego Kuratora Oświaty i Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej.



Bilardziści Nosanu Galerii Echo Kielce, którzy zdobyli Drużynowe Mistrzostwo Polski, odwiedzili wojewodę. - Zwycięstwo klubu jest niezwykle ważnym wydarzeniem nie tylko w dziedzinie sportu, ale również promocji naszego regionu na terenie całego kraju oraz poza jego granicami. Życzę kolejnych zwycięstw, obrony pierwszego miejsca w następnym sezonie oraz sukcesów na arenie międzynarodowej – przywitała zawodników Bożentyna Pałka-Koruba. Kielczanie zdominowali w tym roku rozgrywki ligowe, broniąc tytułu z poprzedniego sezonu. Drużyna w składzie: Radosław Babica, Karol Skowerski, Michał Turkowski, Bartosz Rozwadowski i Tomasz Kaplan oraz trener Marek Karlikowski Złoty Medal Polskiej Ligi Bilardowej zdobyli po raz szósty. Ekipie z Kielc towarzyszył Marcin Krzemiński, członek Zarządu Światowej Federacji Bilardowej.

Temat miesiąca

Grabieżcy kultury

Puste ramy eksponowane w krakowskim Muzeum Czartoryskich to nie przejaw artystycznej inwencji. To przejmujący symbol ogromnych strat dziedzictwa kulturowego, jakie ponieśliśmy w czasie ostatniej wojny. W tych ozdobnych ramach powinien się dziś obraz będący Numerem Jeden na liście utraconych polskich dóbr kultury. Mowa oczywiście o zrabowanym przez Niemców słynnym „Portrecie młodzieńca” pędzla Rafaela Santi, którego do dziś nie udało się odnaleźć po latach wojennych zniszczeń. Czy ów młodzieniec kiedyś do nas powróci? Miejmy nadzieję, że jego twarzy nie będziemy znać tylko z przedwojennych fotografii.

Wszelkie wojny i zbrojne konflikty to zawsze wielkie spustoszenia dla zabytków kultury. Polska od wieków była terenem najazdów zaborczych sąsiadów. I choć te średniowieczne wyprawy - tatarskie czy litewskie - miały przede wszystkim łupieżczy charakter (zabierano wówczas wszystko, co miało jakąkolwiek wartość), to już od czasów nowożytnych obserwujemy bardziej metodyczne (a nawet wręcz naukowe!) podejście do rabowanych dóbr. Grabież wybranych, cennych dzieł zaczęła stopniowo przeważać nad amokiem bezmyślnego niszczenia. Choć nigdy jednak nie zabrakło przy tym także aktów czystego wandalizmu.

Łupieżcą na wielką skalę był król szwedzki Karol Gustaw, którego wojska w czasach XVII-wiecznego „potopu” dokonywały na ziemiach Korony i Litwy systematycznej grabieży najcenniejszych dzieł sztuki. Szczególnie intensywnie Szwedzi objęli tym procederem Kraków i Warszawę. Wyłamywano nawet marmurowe portale oraz artystyczne detale architektoniczne, by spławić je Wisłą do morza. „Karolus” był do tego stopnia zachłanny, że – jak pisze Jan Świeczyński – „zaoferował trzy tysiące talarów nagrody za obalenie kolumny Zygmunta i przytoczenie jej do spławu wiślanego”. Choć skarbiec koronny i bezcenne jagiellońskie arrasys udało się wywieźć na Śląsk, to skala strat była tak duża, że mimo ogromnych wysiłków, nie udało się Akademii Umiejętności sporządzić pełnej listy zrabowanych zabytków. W 1914 r. stwierdzono np., że w archiwach szwedzkich znajduje się ponad 450 najważniejszych polskich rękopisów i blisko 200 cennych starodruków. O obrazach, klejnotach, wyrobach jubilerskich, zdobnym uzbrojeniu czy kobiercach nie wspominając. Wiele ucierpiały dzieła sztuki sakralnej, polskie kościoły poniosły niepowetowane straty, a „wspañe dary” szwedzkich żołdaków wyposażyły niejedną świątynię w ich ojczyźnie (choćby kościół św. Katarzyny w Sztokholmie). Nic dziwnego, że dziś polonica są tym, czym



„Portret młodzieńca”

„szczytą się” szwedzkie muzea, zaś przeglądając przewodniki turystyczne zbyt często w opisach naszych zamków czy twierdz znajdujemy słowa: „zniszczono podczas najazdu szwedzkiego”. Szwedzi wykorzystali ponadto siedemnastowieczne wojenne łupy dla podratowania własnego budżetu – podczas kryzysu, jaki nastąpił po śmierci Karola XII, sprzedali po prostu część „swoich” zbiorów na licytacji. Nie koniec na tym – nasi skandynawscy sąsiedzi „odwiedzili” jeszcze Kraków i Wawel w 1702 roku. Starali się uzupełnić braki w „kolekcjach” gromadzonych przez ich poprzedników. Dewastacja dała się we znaki głównie zamkowi, który ogarnął przy tym niszczycielski pożar. Na szczęście udało się uratować Kaplicę Zygmuntowską.

Przykładem brutalnego traktowania dóbr kultury był też darzony przez Polaków sympatią Napoleona Bonaparte, który nie zaniebyszał grabieży na podbitych przez siebie ziemiach. Oświadczonego swego czasu, że Muzeum Francuskie (czyli dzisiejszy Luwr) powinno objąć swym posiadaniem „wszystkie zabytki, gdyż suwerenność w dziedzinie wielkiej sztuki powinna należeć do Francji dla potwierdzenia i upiększenia rządów wolności”. Generał Bonaparte prowadził grabież „fachowo i planowo, gdyż towarzyszył mu zawsze cały sztab ekspertów podpowiadając, gdzie, co i w jakiej ilości należałoby z podbitego kraju zabrać”. Zakusom Bonaparte nie oparły się skarby faraonów Egiptu czy dzieła sztuki Watykanu pieczołowicie gromadzone przez kolejnych papieży. Warto dodać, że Napoleon starał się nadawać swemu „pozyskiwaniu” pozory legalności – do zawieranych z pokonanymi traktatów dołączał „zgodę” na przekazanie Francji pewnej liczby zabytków. Nic dodać, nic ująć.

Kolejnym etapem unicestwiania dóbr kultury była I wojna światowa. Dała się we znaki zabytkom architektury, niezbyt podatnym na działania coraz nowocześniejszych technik niszczenia. W gruzach leżały całe dzielnice zabytkowych miast, zamki, pałace, świątynie – Niemcy zniszczyli np. katedrę koronacyjną królów francuskich w Reims. Tym bardziej nie miały szans zbiory rzeźb, obrazów czy biblioteki. Wojna nie ominęła także naszego kraju, regionu świętokrzyskiego nie wyłączając. Armia austriacka często ostrzeliwała kościoły, traktując ich wysokie wieże jako punkty obserwacyjne wroga – ucierpiały wówczas kościoły i klasztor w Koprzywnicy, kolegiata w Wiślicy, kościół na Świętym Krzyżu.

Mnóstwo emocji oraz nadziei rozpałała w umysłach hi-



Słynne zdjęcie: Karol Estreicher z „Damą z gronostajem”.

storyków i miłośników sztuki niedawno ujawniona sprawa odnalezienia w Niemczech zboru ponad tysiąca obrazów. Kolekcji formalnie prywatnej, ale bez wątpienia składającej się ze zrabowanych przez nazistów dzieł światowego malarstwa. Po kilkudziesięciu latach światło dzienne ujrzały ponownie prace Dürera, Picassa, Chagalla, Klee czy Matisse'a. Obecny właściciel, Cornelius Gurlitt, odziedziczył je po ojcu, handlarzu dzieł sztuki, który poszukiwał ich na zlecenie Goebbelsa, ministra propagandy III Rzeszy. Wiele z tych obrazów figurowało na listach dzieł zaginionych podczas II wojny. Jak zauważył dziennikarz „Rzeczpospolitej”: „w polskich muzeach arcydzieła można policzyć na palcach. Gdyby Niemcy uczciwie podzielili kolekcję Gurlitta, ich liczba zapewne by się podwoiła”. Miejmy nadzieję, że zagrabione przez hitlerowców obrazy powrócą do prawowitych właścicieli lub chociażby trafią do muzeów. Ten ujawniony zbiór to być może wierzchołek góry lodowej. Ile takich „kolekcji” jeszcze może istnieć?

Druga wojna światowa przyniosła najdotkliwsze straty polskiej i europejskiej kulturze, a przygotowania do grabieży dóbr rozpoczęły się w Niemczech jeszcze przed jej wybuchem. „Skupiły się one przede wszystkim na najcenniejszych obiektach zarówno w kolekcjach prywatnych, jak i muzealnych. Lista takich obiektów opracowana została przez zespół historyków sztuki znających polskie zbiory z kontaktów przedwojennych. Po zakończeniu kampanii wrześniowej rozpoczęła się systematyczna akcja konfiskat ujęta w ramach odpowiednich przepisów prawnych okupanta, a realizowana przez specjalnie utworzone do tego celu organy. Wkrótce nałożyły się na tę działalność kradzieże dokonywane na własną rękę przez wojsko, a następnie funkcjonariuszy władz okupacyjnych. Pod koniec okupacji konfiskaty te przybrały już postać nieopanowanej grabieży. Z drugiej strony, po wyzwoleniu szeroką akcją wywożenia dóbr kultury, szczególnie z Ziem Zachodnich i Północnych przeprowadziły specjalne jednostki wojennej administracji radzieckiej” – napisano w publikacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Założenie okupantów było proste: ponieważ Polska straciła państwowość, jej zbiory były dostępne dla każdego. Dzieła sztuki związane w jakikolwiek sposób z Zachodem traktowali Niemcy jako przejaw wpływów germańskich. Zostawały one „zabezpieczane” i wywożone. Polskie - czy generalnie słowiańskie - zabytki, jako przejaw „niższej kultury” w rozumieniu nazistów były w zasadzie niszczone. Dlatego najpewniej nie miałyby szans przetrwania, także z innych oczywistych względów, „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki – gdyby tylko została przez Niemców odnaleziona. Wiele naszych skarbów nie miało tyle szczęścia. W obliczu nieuniknionej wojny starano się ukrywać zbiory na

wszelkie sposoby. Imponującą kolekcję Czartoryskich, składającą się z kilku tysięcy obrazów, rzeźb, grafik i wyrobów porcelanowych, złożono w piwnicach letniej rezydencji w Sieniawie. Niemcy ją niestety znaleźli i potraktowali po swojemu. Książę Drucki-Lubecki zakopał srebra w piwnicy, w różnych kryjówkach chował najcenniejsze przedmioty hrabia Alfred Potocki z Łańcuta. Rodowe dobra ukryli Tarnowscy. Ewakuować zbiory narodowe starały się jak mogły instytucje publiczne, ale muzea miały często kłopoty ze zmagazynowaniem lub ewakuowaniem wszystkich najważniejszych eksponatów. Placówki położone blisko granicy niemieckiej wysyłały je na wschód, w Warszawie (uznanej za bezpieczne miasto) dzieła sztuki składano w muzealnych magazynach. Polskie władze środki zaradcze w sprawie zabezpieczenia kulturowego dziedzictwa podjęły stosunkowo późno, bo dopiero w połowie 1939 r. Część tych operacji zakończyła się jednakże powodzeniem - ocalały choćby wywiezione na czas arrasy wawelskie. Nie udało się z krakowskim ołtarzem Wita Stwosza. Zdemontowany, przewieziony do Sandomierza i ukryty w katedrze oraz seminarium duchownym, już w pierwszych dniach września został odnaleziony przez jednostkę SS i niebawem wysłany do Berlina. W całym kraju spłądrowano to, co znajdowało się na trasie przemarszu niemieckich wojsk. Straszny los spotkał zabytki kultury żydowskiej. Bezwzględnie niszczone synagogi (wśród wielu w naszym regionie m.in. przepiękną, unikatową drewnianą bożnicę w Końskich), dewastowano cenne wyposażenie świątyn, sprzęty liturgiczne, manuskrypty, a macewy z kirkutów potraktowano jako zwykły kamień budowlany.



„Żydówkę z pomarańczami” A. Gieryskiego udało się odzyskać.

Naziści od początku wojny zaczęli sumiennie wypełniać wolę Hitlera, by „wyeliminować” polską kulturę. Do gorliwych jej wykonawców zaliczał się, ściśle współpracujący z gubernatorem Hansem Frankiem, Kajetan Mühlmann, specjalny komisarz do spraw „zabezpieczenia dóbr artystycznych i kulturalnych w Generalnej Guberni”. Jeszcze przed końcem 1940 roku, przy pomocy niemieckich uczonych, zebrał on najważniejsze dzieła sztuki i zmagazynował je w Krakowie, przygotowując przy tym katalog ze zdjęciami i opisami zrabowanych eksponatów. Sam Hans Frank, potwierdził swoją „klasę kolekcjonera”, za jakiego się uważał, podczas pierwszego obchodu zamku na Wawelu - zerwał wtedy srebrne orły znad baldachimu nad królewskim tro-



Do kraju powrócił też „Apollo i dwie Muzy” G. Battonego.

nem i bez żenady wsadził je do kieszeni. Zabytkom kultury na okupowanych ziemiach Polski i Europy dał się we znaki także inny pełnomocnik wodza III Rzeszy Hans Posse, który odegrał niegodziwą rolę „dostawcy” (czytaj: grabieżcy) dzieł sztuki do niemieckiego „muzeum wszech czasów” w Linzu. Oprócz planowego „urzędowego zabezpieczania” przez cały czas trwał w naszym kraju indywidualny rabunek dokonywany przez wrogich żołnierzy. W procederze konfiskaty i niszczenia kultury polskiej brali udział także niemieccy naukowcy, często znane postaci świata nauki. Bez skrupułów przywłaszczali sobie zbiory placówek kultury, o własności intelektualnej polskich uczonych nie wspominając.

Choć muzea, budynki, biblioteki i pałace można było bez problemu nazwać polskimi, to większość ich zawartości z pewnością nie – podkreśla Lynn Nicholas w swej świetnej książce „Grabież Europy”. Najcenniejsze dzieła zostały przez okupantów starannie wyselekcjonowane i zabrane. W pierwszej kolejności między innymi „wielka trójka” z kolekcji Czartoryskich: „Dama z gronostajem” Leonarda da Vinci, „Pejzaż z miłosiernym Samarytaninem” Rembrandta oraz „Portret młodzieńca” Rafaela. Dwa pierwsze obrazy szczęśliwie do nas powróciły. Na swój wielki dzień czekają, oczywiście oprócz „młodzieńca”, inne zrabowane prace: Rubensa, Velazqueza, Rembrandta, Dürera, Bruegela, Gersona, Poussina, Brandta, van Dycka, Cranacha, Wita Stwosza czy Vischerowskie płyty grobowe z katedry poznańskiej.

Często podawana liczba 516 tysięcy naszych dzieł sztuki utraconych podczas ostatniej wojny, choć oparta na źródłach archiwalnych, nie oddaje ogromu strat. Wielu badaczy nawet ją podwaja. Obejmuje ona bowiem tylko te obiekty, które zostały zarejestrowane w latach powojennych, przy czym skupiono się wówczas głównie na dziełach sztuki dawnej. Przeraża liczba zniszczonych oraz zagrabionych książek pochodzących z bibliotek publicznych oraz prywatnych księgozbiorów. Straty te szacuje się na ponad 22 miliony woluminów z ponad 37 tysięcy polskich bibliotek! Choć na pewno liczba ta jest większa. Do tego, po klęsce powstania warszawskiego, hitlerowcy dokonali wcześniejszego dzieła zagłady zabytków stolicy – wysadzili w powietrze kościoły, pałace, ocalałe dotąd pomniki, spalili doszczętnie Bibliotekę Krasińskich z jej bezcennymi zbiorami, spalili Archiwum Miejskie i Archiwum Akt Nowych, wypalili wnętrza Łazienek i Belwederu, z premedytacją

zniszczyli do cna Zamek Królewski...

Pora najwyższa na przypomnienie postaci, która w czasie wojny i w pierwszych powojennych latach odegrała ogromną rolę w odzyskaniu dużej części naszego utraconego kulturowego dziedzictwa. Świat obiegła jego znana fotografia z maja 1946 r. z trzymaną w ręku „Damą z gronostajem” Leonarda na tle jednego z 26 wagonów pociągu, którym wracały do kraju zrabowane przez Niemców dzieła sztuki. Tym pociągiem przywiózł on także Ołtarz Mariacki, obrazy Rembrandta, Canaletta i wiele innych skarbów sztuki. Mowa oczywiście o profesorze Karolu Estreicherze (juniorze), który podczas wojny kierował biurem rewindykacji polskiego mienia kulturalnego przy polskim rządzie w Londynie, autorze spisu utraconych przez nas zabytków sztuki.

Nasz najskuteczniejszy rewindykator, jako jedyny przedstawiciel okupowanych krajów mógł przedstawić wkraczającym do Europy aliantom, sporządzony z trudem uzyskanych z kraju danych, katalog strat i powiedzieć: „To są zrabowane polskie dobra kultury”. Cytowana już Lenn Nicholas zaznaczyła: „Tylko jeden kraj był już w pełni do tego przygotowany. Niezmordowany Karol Estreicher z Polski sporządził takie listy, nie zawsze dokładne, oparte na najprymitywniejszym materiale wywiadowczym, jednakże godne podziwu z uwagi na ujawnione w niej masowe przemieszczenia polskich dóbr kultury narodowej”. Estreicherowi udało się sporządzić precyzyjne, jak na wojenne warunki, zestawienie strat posegregowane według miejscowości.

Zbigniew K. Witek, prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, opracowując dokumenty Karola Estreichera, dokonał na ich podstawie analizy strat naszych ruchomych dóbr kultury – niepełnych, bo nie uwzględniających zniszczonej i splądrowanej po powstaniu Warszawy. Dane te są przerażające (lektura tylko dla ludzi o mocnych nerwach!), do połowy 1944 r. obejmują m.in.: poza wspomnianymi już 22 mln tomami książek z bibliotek, 13.652 starych książek, 31.859 inkunabułów, 69.267 rękopisów, 53.505 rzadkich książek, 47.370 map, 2.331 starodruków, 2.300 poloników, 1.254 pergaminów, 822 zabytkowych atlasów, 459.229 eksponatów muzealnych, 293.580 rycin, 150.500 dzieł sztuki, 142.814 rysunków, 118.870 monet złotych i srebrnych, 12.972 depozytów muzealnych, 9.869 obrazów, 5.589 grafik, 5.238 rzeźb, 3.545 medali, 4.500 cennych fotografii, 1.000 exlibrisów oraz naczynia liturgiczne, szaty, unikatową broń itd. Do tego dodajmy jeszcze zniszczone, zburzone czy spalone zabytkowe budowle.

Temat odzyskania dóbr kultury wciąż pozostaje otwarty. Lista utraconych dzieł jest długa, ale mozolna praca instytucji państwowych utworzonych w celu ich rewindykacji przynosi efekty. W ostatnich latach udało się odnaleźć i odzyskać sporo cennych obiektów. Są to m.in. „Portret księcia pomorskiego Filipa” Łukasza Cranacha Młodszego, „Żydówka z pomarańczami” Aleksandra Gierymskiego, „Portret Karola Podlewskiego” Jana Matejki, „Pracznia” Gabriela Metsu, „Madonna pod jodłami” Łukasza Cranacha Starszego, „Odpoczynek w szalasie tatrzańskim” Wojciecha Gersona, „Czaty” Józefa Brandta, „Młoda kobieta w żałobie” Leona Wyczółkowskiego, „Chłopi w karczmie” Adriaena Brouwera czy „Martwa natura z ptakami” Melchiora de Hondcoetera. Wiele jeszcze przed nami. Ramy w Muzeum Czartoryskich cały czas czekają na młodzieńca z tajemniczym uśmiechem.

JK

Opracowano m.in. na podstawie: L. H. Nicholas - „Grabież Europy. Losy dzieł sztuki w Trzeciej Rzeszy i podczas drugiej wojny światowej” (Kraków 1997), K. Estreicher jr - „Straty kultury polskiej pod okupacją niemiecką 1939-1945 wraz z oryginalnymi dokumentami grabieży” (Kraków 2003), J. Świeczyński - „Grabieżcy kultury i fałszerze sztuki” (Warszawa 1986) oraz stron internetowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wieści z urzędu

Projekty ocenione



Działający przy wojewodzie zespół ds. realizacji rządowego programu „Razem bezpieczniej” ocenił projekty zgłoszone przez samorządy do naboru w obszarze bezpieczeństwa publicznego.

Samorządy mogły opracować projekty zadań publicznych, które dotyczyły wykonania zadań w jednym z siedmiu obszarów tematycznych programu „Razem bezpieczniej”. Wnioskodawcom nie stawiano limitu ilościowego, dlatego też niektórzy z nich aplikowali z kilkoma projektami, np. Sandomierz. Skarżysko-Kamienna. Spośród 25 nadesłanych projektów zadaniem Zespołu było wyłonienie 7 projektów, które otrzyma-
ją najwyższą ocenę punktową i przesłanie ich do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie po dokonaniu kolejnej oceny będą mogły uzyskać dofinansowanie ze środków rezerwy celowej budżetu państwa.

- Projekty reprezentowały wysoki poziom merytoryczny, bazujący na wnikliwej i realnej ocenie potrzeb społeczności lokalnych. Te z nich, które otrzymały najwyższe noty, dotyczą bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz ochronie dziedzictwa narodowego – poinformował Maciej Pańpuch, pełnomocnik wojewody ds. ograniczania przestępczości i społecznych zachowań. Chodzi o projekty zgłoszone przez powiat starachowicki oraz gminę Mirzec. Pierwszy podejmuje działania w zakresie edukacji uczestników ruchu drogowego. Przewidziane są zajęcia z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, działania profilaktyczne wśród kierowców np. symulacja jazdy pod wpływem alkoholu poprzez użycie alkoholiglo i oraz wzmożone działania kontrolne stanu pojazdów. - *Waleorem tego projektu jest skala działań profilaktycznych realizowanych wspólnie przez służby na terenie 3 powiatów: Starachowickiego, Ostrowieckiego i Skarżyskiego* – podkreśla Maciej Pańpuch.

Drugi z projektów dotyczył ochrony zabytków sakralnych na terenie Mirca. Dzięki uzyskanej dotacji beneficjent zamierza zainstalować system monitoringu wizyjnego obejmującego zabytki wpisane do rejestru dziedzictwa kulturowego. Wykonaniu monitoringu towarzyszyć będzie szeroka kampania medialna uświadamiająca walory chronionych zabytków i ich znaczenie dla kultury polskiej.

Wojewoda apeluje

W związku ze wzrostem, przed Nowym Rokiem, handlu materiałami pirotechnicznymi, wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba apeluje o ostrożność w ich użytkowaniu. Wojewoda wyraża przekonanie, że ewentualne wprowadzenie zakazu sprzedaży i używania materiałów pirotechnicznych zależeć będzie od decyzji władz lokalnych oraz będzie miało charakter czasowy i poprzedzone zostanie stosowną analizą stopnia zagrożenia.

Rozmawiali o e-podatkach



obraz gospodarczy województwa świętokrzyskiego, a także

mają istotny wpływ na rozwój regionu.

Spotkanie było poświęcone wdrażaniu programu e-Podatki, który ma na celu reorganizację polskiej administracji podatkowej. Są to działania organizacyjne, legislacyjne i informacyjne, których zadaniem jest wyposażenie administracji podatkowej w nowoczesne narzędzia zarządzania informacją. W ramach programu, Ministerstwo Finansów realizuje trzy projekty: e-Deklaracje 2, e-Rejestracja i e-Podatki. Celem programu jest zmniejszenie kosztów funkcjonowania systemu podatkowego zarówno po stronie administracji, jak i podatników i płatników.

Projekty programu e-Podatki współfinansowane są przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Projekt e-Deklaracje 2 umożliwia między innymi składanie wybranych deklaracji podatkowych w wersji elektronicznej bez kwalifikowanego podpisu elektronicznego, w tym rocznych deklaracji podatkowych dla osób fizycznych. W 2013 roku z możliwości składania deklaracji za 2012 rok w tej formie skorzystało ponad trzy i pół miliona obywateli. Kolejne zmiany wprowadzane przez projekt będą polegały między innymi na uproszczeniu formularzy podatkowych i zmniejszeniu ich ilości. Administracja podatkowa przygotowuje też deklaracje wstępnie wypełnione dla niektórych grup podatników. Deklaracje te będą zawierały dane przekazane administracji przez płatników. Podatnik uzyska także elektroniczny dostęp do indywidualnych danych podatkowych poprzez tzw. konto podatnika. Uproszczeniu uległy również zasady informowania Organizacji Pożytku Publicznego o przekazywanych im kwotach 1% podatku, a proces przekazywania im pieniędzy przez urzędy skarbowe został dodatkowo usprawniony.

W wyniku realizacji projektu e-Rejestracja powstał Centralny Rejestr Podmiotów – Krajowej Ewidencji Podatników (CRP KEP) oraz wdrożono System Rejestracji Centralnej zintegrowanej z bazami POLTAX. CRP KEP zintegrował dane z 400 rejestrów lokalnych prowadzonych przez poszczególne urzędy skarbowe i zastąpił je jednym centralnym systemem. Dzięki temu administracja podatkowa posiada jedną, spójną bazę podatników i płatników a interesariusze szybciej otrzymują wiarygodne dane z połączonego rejestru.

Kolejna zmiana dotyczyła osób fizycznych, które nie prowadzą działalności gospodarczej ani nie są zarejestrowanymi podatnikami VAT. Osoby te zostały zwolnione z obowiązku składania zgłoszeń identyfikacyjnych (aktualizacyjnych) do administracji podatkowej, ponieważ dane te administracja otrzymuje obecnie bezpośrednio z rejestru PESEL, nie żądając ich od podatnika. Jest to możliwe dzięki integracji rejestrów CRP KEP z rejestrem PESEL. Dodatkowo od 1 stycznia 2012 roku osoby te w kontaktach z administracją podatkową identyfikowane są jedynie za pomocą numeru PESEL (a nie NIP), czyli numeru identyfikacyjnego, który każdy obywatel posiada od urodzenia. Pozostałe podmioty są jak dotychczas identyfikowane na podstawie numeru NIP, który jednak nie jest już nadawany w formie decyzji administracyjnej. Wpłynęło to na skrócenie czasu jego nadawania z 3 do 1 dnia, dla osób fizycznych rozpoczynających prowadzenie działalności gospodarczej oraz z 14 do 3 dni dla pozostałych podmiotów.

Dalszym krokiem będzie skrócenie, o około 17 dni, czasu oczekiwania przez przedsiębiorców na rozpoczęcie wykonywania działalności gospodarczej. Dotyczy to podmiotów, które znajdują się w Krajowym Rejestrze Sądowym.

W wyniku realizacji projektu e-Podatki powstanie tzw. konto podatnika, na którym gromadzone będą dane podatkowe, finansowe i operacyjne poszczególnych podmiotów. Dane te będą udostępniane na internetowym portalu podatkowym, za pośrednictwem którego będzie można również skorzystać ze wstępnie wypełnionych przez urząd skarbowy deklaracji podatkowych. Ponadto w ramach zmian zostaną uproszczone procedury, zostanie wprowadzony system obiegu dokumentów i zarządzania sprawą. Dokona się to dzięki pełnej cyfryzacji dokumentacji podatkowej i elektronicznej prowadzenia spraw i obsługi procesów pracy.

Dodatek energetyczny od stycznia

Od 1 stycznia 2014 r. wprowadzone zostanie prawo do zryczałtowanego dodatku energetycznego. To nowe zadanie dla wojewody oraz gmin.

Ustawą o zmianie ustawy Prawo energetyczne oraz niektórych innych ustaw wprowadziła nową definicję: odbiorca wrażliwy energii elektrycznej. Jest to osoba, której przyznano dodatek mieszkaniowy w rozumieniu art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 21 czerwca 2001 r. o dodatkach mieszkaniowych, która jest stroną umowy kompleksowej lub umowy sprzedaży energii elektrycznej zawartej z przedsiębiorstwem energetycznym i zamieszkuje w miejscu dostarczania energii elektrycznej.

Minister Gospodarki ogłosił wysokość dodatku energetycznego obowiązującą od 1 stycznia 2014 r. do 30 kwietnia 2014 r., która dla gospodarstwa domowego:

- prowadzonego przez osobę samotną - wynosi 11,36 zł/miesiąc;
- składającego się z 2 do 4 osób - wynosi 15,77 zł/miesiąc;

- składającego się z co najmniej 5 osób - wynosi 18,93 zł/miesiąc.

Dodatek energetyczny będzie przyznawał wójt, burmistrz lub prezydent miasta, w drodze decyzji, na wniosek odbiorcy wrażliwego energii elektrycznej, do którego należy dołączyć kopię umowy kompleksowej lub umowy sprzedaży energii elektrycznej. Dodatek ten wypłacają gminy, które będą otrzymywać dotacje celowe z budżetu państwa na finansowanie wypłat w granicach kwot określonych na ten cel w ustawie budżetowej. Przy ustalaniu wysokości dotacji celowej na realizację wypłat dodatku energetycznego, uwzględnia się koszty wypłacania odbiorcom wrażliwym energii elektrycznej dodatku energetycznego, w wysokości 2% łącznej kwoty dotacji wypłacanych w gminie.

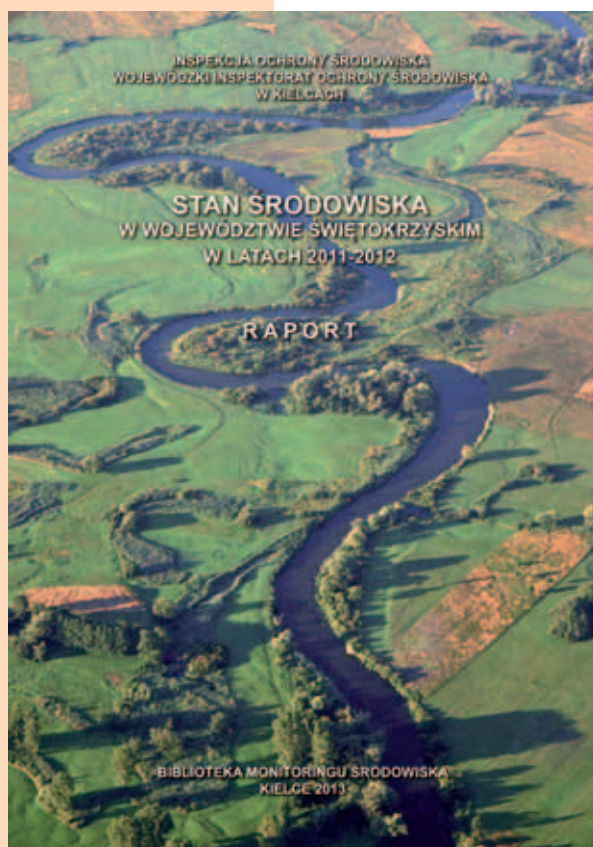
Gmina składa wojewodzie wnioszek o przyznanie dotacji co kwartał w terminie do 15 dnia miesiąca poprzedzającego dany kwartał. Dotacje są przekazywane gminom przez wojewodę na podstawie wniosku w miesięcznych ratach. Szczegółowe informacje na ten temat stronie internetowej urzędu wojewódzkiego www.kielce.uw.gov.pl

Raport o stanie środowiska

Ukazał się nowy raport „Stan środowiska w województwie świętokrzyskim w latach 2011-2012”, opracowany przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Kielcach. Publikacja ukazuje się co dwa lata jako kontynuacja serii wydawniczej „Biblioteka Monitoringu Środowiska”.

Raport zawiera informacje o jakości poszczególnych komponentów środowiska przyrodniczego, opracowane na podstawie wyników badań Państwowego Monitoringu Środowiska, z uwzględnieniem danych ze statystyki publicznej i innych źródeł w zakresie presji, działań naprawczych i sytuacji społeczno-gospodarczej ostatnich lat, a także informacje o gospodarce odpadami, działalności kontrolnej i laboratoryjnej WIOŚ.

Najszerzej przedstawione zostały oceny jakości powietrza atmosferycznego i wód powierzchniowych, które obejmują nowe stanowiska pomiarowe i wskaźniki zanieczyszczeń środowiska, wdrażane dla dostosowania sposobu prowadzenia monitoringu i wykonywania ocen do wymagań dyrektywy UE.



Dzięki wieloletniej współpracy z jednostkami zewnętrznymi raport został wzbogacony o wyniki badań Zintegrowanego Monitoringu Środowiska Przyrodniczego, prowadzonego przez Uniwersytet Jana Kochanowskiego oraz o informacje z działalności Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Kielcach, który od wielu lat dofinansowuje badania i pomiary monitoringowe oraz wydania książkowe raportów o stanie środowiska w województwie świętokrzyskim.

Opracowanie skierowane jest do wszystkich zainteresowanych problematyką ochrony środowiska w regionie, a przede wszystkim do przedstawicieli samorządów i administracji państwowej, bibliotek publicznych i uczelniowych, instytutów naukowo-badawczych, społecznych organizacji

proekologicznych, specjalistów, studentów i młodzieży szkolnej.

Raport dostępny jest na stronie internetowej WIOŚ Kielce pod adresem: www.kielce.pios.gov.pl

Dawnej karty czar...



Dawne karty pocztowe dzięki uprzejmości ANTY-KWARIATU NAUKOWEGO im. Andrzeja Metzgera w Kielcach.

Ludzie naszego regionu

Jan Łoś

Wybitny językoznawca, historyk literatury, autor pierwszych podręczników do gramatyki historycznej języka polskiego, współtwórca krakowskiej szkoły językoznawczej był kielczaninem. Urodził się 14 maja 1860 r. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Petersburskiego.

Wiedzę z zakresu lingwistyki pogłębiał m.in. w Paryżu, Lipsku i Berlinie. W Petersburgu wykładał językoznawstwo porównawcze. Po powrocie do kraju w 1902 r. Jan Łoś objął katedrę filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, a później kierował katedrą filologii polskiej. Był zasłużonym i cenionym naukowcem, dlatego powierzono mu w roku 1923 funkcję rektora krakowskiej uczelni, a następnie prorektora. Przez ponad cztery dekady pracy naukowej prof. Łoś zajmował się głównie studiami nad zabytkami piśmiennictwa staropolskiego, rozwojem wersyfikacji polskiej, historią polskiego słownictwa. Koncentrował się nad przygotowaniem słownika staropolskiego, czego efektem była wydana w 1912 r. książka „Przegląd językowych zabytków staropolskich do roku 1543”. „Praca była jego żywiołem, lecz wynikała nie tylko z jego potrzeb i upodobań intelektualnych, lecz także z serdecznych, żywych uczuć obywatelskich: pracował nie tylko nad tym, co go osobiście pociągało, lecz z równym oddaniem się podejmował prace, narzucane mu przez okoliczności zewnętrzne, o ile miał przeświadczenie, że są to prace pożyteczne i narodowi potrzebne” napisano w nekrologu profesora.

Jan Łoś napisał ponad 250 prac naukowych oraz artykułów, wśród nich wiele rzetelnych monografii o pionierskim charakterze. Wśród jego najważniejszych wymienić należy m.in. publikacje: „Gramatyka polska”, „Początki piśmiennictwa polskiego”, „Bogurodzica. Pierwszy polski hymn narodowy”, „Gramatyka starosłowiańska”, „Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju”, „Kazania tzw. świętokrzyskie” (wydane wspólnie z Władysławem Semkowiczem), „Pisownia polska w przeszłości i obecnie”, „Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny”. Aktywnie działał w Towarzystwie Miłośników Języka Polskiego w Krakowie, był członkiem m.in. Polskiej Akademii Umiejętności, Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, Bułgarskiej i Rosyjskiej Akademii Nauk, ściśle współpracował z redakcją „Rocznika Sławistycznego”. Był szanowanym nauczycielem akademickim. Jubileusz jego 40-lecia pracy badawczej uroczystie obchodziły w 1927 r. środowiska naukowe wielu polskich wyższych uczelni.

Jak podkreśla dr Stanisław Cygan, „imponujący dorobek Jana Łosia w zakresie językoznawstwa, wielość i różnorodność podejmowanych inicjatyw naukowych, intensywność tych prac w całym okresie życia, (...) godzenie pracy pedagogicznej z rzetelną pracą naukową stawiają go w rzędzie koryfeusza lingwistów diachronistów XX wieku”. Profesor Jan Łoś zmarł w 1928 roku.

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Rembów



Wędrowca czeka mała wspinaczka, na szczęście wejście ułatwiają prowizoryczne stopnie wydrążone w zboczu wzniesienia. Choć z dawnego zamczyska na szczycie pozostały do dziś jedynie niewielkie fragmenty murów, warto nieco się utrudzić, by zobaczyć to urokliwe miejsce.

Zamek obok miejscowości Rembów, położonej niedaleko Rakowa, powstał na początku XIV stulecia. Zbudowano go z miejscowego piaskowca pozyskiwanego podczas kopania fosy, a warownia ta znana była wówczas pod nazwą Szumsko. Plan budowli miał kształt elipsy o długości osi 36 m, zamkowe mury osiągały 2 m grubości i nawet do 9 m wysokości, zamek posiadał wieżę mieszkalną o trzech kondygnacjach oraz jednotraktowy dom mieszkalny, a od południa umieszczono wąski otwór bramny. Ważnymi elementami obronnymi tej trudnej do zdobycia budowli była tzw. „kurza stopka” – wysunięty poza mury wykusz wsparty na dwóch przyporach oraz górująca nad poziomem dziedzińca „wieża ostatecznej obrony”. Biorąc do tego po uwagę położenie warowni, potencjalni najeźdźcy mieliby twardy orzech do zgryzienia.

Fundatorem był Jakub lub Krzesław z rodu Odrowążów, ale niebawem zamczysko przeszło w ręce Kurozwękich. Właściciele nie cieszyli się zbyt długo swą siedzibą, bo – jak wskazują badania archeologiczne – zamek został dość prędko (przypuszczalnie przed 1435 r.) opuszczony, a potem rozebrany. Nie ma śladów żadnego kataklizmu, przeprowadzka była zaplanowana, a przyczyna to zapewne błąd budowniczych: postawienie obiektu na warstwie zwietrzliny, która stopniowo zaczęła pękać i osuwać się. Kurozwęccy zbudowali sobie wkrótce nową siedzibę – zamek w Kurozwękach. Zdaniem prof. Leszka Kajzera, który prowadził tu badania, Szumsko „jest to jeden z najciekawszych polskich zamków o tak wczesnym datowaniu”.



Warto posłuchać

Wirtuoz



Sprawa wygląda tak: artysta niebanalny, konsekwentnie od lat pracujący na swoją muzyczną pozycję, a do tego pochodzący z Kielc i związany emocjonalnie z regionem świętokrzyskim. Efektem tej wieloletniej artystycznej pracy jest kilka znakomitych wydawnictw oraz prestiżowa nominacja

do tegorocznej nagrody Grammy w kategorii „najlepszy album dużego zespołu jazzowego”. Mowa oczywiście o Włodku Pawliku, jednym z topowych artystów polskiej sceny jazzowej.

„Night in Calisia” to specjalne wydawnictwo, które ukazało się w Polsce 2012, a powstało na zamówienie Filharmonii Kaliskiej z okazji 1850-lecia Kalisza. W tym roku płyta ukazała się w Stanach Zjednoczonych, zjednując sobie uznanie krytyków i słuchaczy. Nominacja jest z jednej strony dużym zaskoczeniem, bo to pierwszy polski artysta jazzowy doceniony przez członków jury nagrody. Z drugiej strony patrząc na muzyczny dorobek Pawlika i kondycję rodzimej sceny jazzowej chciałoby się powiedzieć „w końcu”.

Moje pierwsze spotkanie z twórczością artysty i samym Pawlikiem miało miejsce kilka lat temu na wspólnym koncercie w Kieleckim Centrum Kultury, kiedy

to podczas kameralnego występu promował swoje wspólnie wydawnictwo „Grand Piano”. Płyta bardzo intymna, ascetyczna, a jednocześnie bardzo ekspresyjna. Jak mówi sam Pawlik, „to jedyny i niepowtarzalny dialog z instrumentem, którego jestem od dzieciństwa wielkim admiratorem. (...) Fortepian jest dla mnie najbliższym medium, dającym irracjonalne poczucie, jakbym obcował z oddanym przyjacielem, rozumiejącym i wyrażającym estetyczne pragnienia chwili, gdy jego czarno-białe klawisze i stalowe struny gotowe są na kontakt z palcami. Właśnie wtedy, w subtelny połączeniu ludzkiego dotyku z materią stworzoną do wydobywania dźwięków następuje akt prokreacji, z którego rodzi się fenomen Muzyki...”

Dwa lata później artysta nakarmił nas dźwiękami do wspaniałego obrazu Borysa Lankosza „Rewers”. Oprócz licznych nagród dla samego filmu także Włodek Pawlik, jako autor muzyki, zgarnął kilka znaczących wyróżnień (m.in. Złote Lwy, Orzeł).

Nominacja do Grammy to dla świata zewnętrznego ewidentne potwierdzenie wysokiej klasy artysty. Dla słuchaczy, wielbicieli i melomanów - naturalna kolej rzeczy, która po raz kolejny dowodzi, że polski jazz to już światowy poziom.

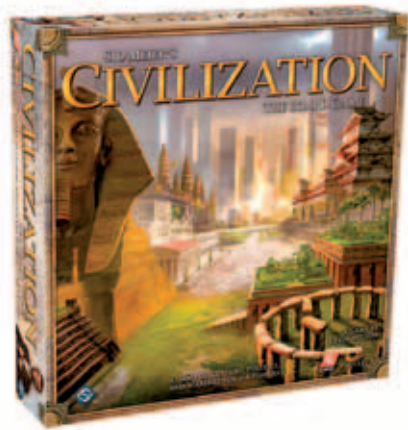
Agata Wojda

Warto zagrać

„Cywilizacja”

Z ciekawością zasiadałem do pierwszej partii gry, której komputerowy odpowiednik pochłonął swego czasu wiele godzin mojego życia. Przede wszystkim pytania: jak poradzić sobie z mnogością zasad, możliwości, z systemem walki i gry w większym gronie itp...?

„Sid Meier's Civilization: The Board Game”, bo taki tytuł postanowił zachować polski wydawca, to strategia turowa, która łączy w sobie zarówno elementy militarne, jak i ekonomiczne, technologiczne i kulturowe. I takie też drogi do zwycięstwa proponuje instrukcja. Ale od początku – co zobaczymy po otwarciu pudełka? I tu pierwsza niespodzianka. Solidnie wykonane kartonowe kafelki planszy z grafikami oznaczającymi teren, karta handlu, na której leżą podczas rozgrywki znaczniki dostępnych budynków, cudów świata i jednostki wojskowe. Ponadto karty wydarzeń kulturowych, żetony surowców, wiosek, wielkich ludzi, kultury, monet, plastikowe wozy osadników, pionki armii i wiele, wiele innych. Naprawdę liczba znaczników robi ogromne wrażenie i na początku może nieco zniechęcić początkujących graczy, jednak ich odpowiednia segregacja pozwala optymistycznie spoglądać na przejrzystość rozgrywki. Niewątpliwym plusem gry jest szata graficzna. Każdy element jest dopracowany w sposób mistrzowski, nadaje plastyczny klimat – począwszy od rysunków przywódców, przez karty technologii, wydarzeń kulturalnych, na żetonach budynków i



wielkich ludzi kończąc.

Rozgrywkę możemy rozpocząć jednym z sześciu dostępnych przywódców: Abrahamem Lincolnem, Katarzyną II Wielką, Mao Zedongiem, Bismarckiem, Cezarem i Kleopatry. Każda z cywilizacji ma unikalne zdolności, które dają jej przewagę nad innymi nacjami, jednak gra jest na tyle dobrze zbalansowana, że nie decydują one o zwycięstwie. Tura każdego gracza składa się z pięciu faz: rozpoczęcie tury, handel, zarządzanie miastami, ruch i badania. Ogólnie rzecz ujmując, podczas tur gracze muszą zaplanować odpowiednią strategię rozwoju dla swojej

cywilizacji i realizować ją w poszczególnych fazach. Gra promuje planowanie wszechstronne, także każda faza ściśle wiąże się ze sobą i chaotyczne działania mogą doprowadzić do szybkiego upadku naszej stolicy.

„Sid Meier's Civilization: The Board Game” to gra bez wątplenia udana. Autor, Kevin Wilson, stanął na wysokości zadania i przeniósł znakomicie mechanizm gry komputerowej na planszę. Podejrzewam, że fanów elektronicznej wersji nie trzeba będzie zachęcać do oderwania się od monitorów, a graczy lubujących się w strategiach na pewno rozwiązania „Cywilizacji” pochłoną.

Mateusz Wolski

Zygzakiem ... na koniec roku

Działo się przed laty...

Wszechwładna ploteczka wędruje od ucha do ucha, od stolika do stolika (kawiarnianego), wciska się przez dziurkę od klucza, urasta do rozmiarów sensacji... Na mieście rozradowane, uśmiechnięte twarze, w pracowniach kra- wieckich ruch i gwar, a w pałacyku przy ulicy Kościuszki, w siedzibie Klubu Urzędników trwają nieustannie jakieś harce sztabu dzielnych malarzy i tapicerów. Różne krążą na temat tej gorączki domysły, ale odkomenderowany na front karnawałowy specjalny korespondent naszego pi- sma donosi, co następuje: W końcu bieżącego roku przy- bywa do Kielc Książę Rok 1938. Dostojny Gość w towa- rzystwie swego Szambelana Markiza Sylwestra powitany zostanie w sposób, jak na tradycję przystało. Wspaniale iluminowany gmach Klubu Urzędników zgromadzi w pokojach swych całą elitę miejscowego społeczeństwa. Zgromadzeniu przewodniczyć będzie Beztroski Humor w asyście przemilej Terpsychory. Szczególnie sensacyj- nie zapowiada się odprowadzenie zwłok Starego Roku na miejsce wiecznego spoczynku. Bufet doskonały i obficie zaopatrzony.

(„Gazeta Kielecka” z 19 grudnia 1937 r.).

Ludwik Jerzy Kern
Kiedy świerk albo jodła...

*Kiedy świerk albo jodła
w kącie pokoju staną na warcie,
Wtedy najlepiej jest tym,
Co chodzą w krótkich majtkach,
Albo w kokardzie.*

*Wszystkim się cieszą.
Bawi je drobiazg każdy, żeby nie wiem jak mały.
Już nigdy potem w życiu
Oczy im się nie będą tak śmiały.
Tyle srebra i złota!
Aż z wrażenia w serduszkach pika.
A w nosach wierci zapach choinki
Spleciony z zapachem piernika.*

*Oni jeszcze nie wiedzą o tym,
że jest im najlepiej jak być może
Jeszcze otacza ich połyskliwie
Beztroskiej nieświadomości morze.
A dowiedzą się dopiero,
że byli wtedy tacy szczęśliwi i weseli,
Kiedy czterdziecia im strzeli.*



H.J. Chmielewski, „Tytus, Romek i A'Tomek”, księga XVI.

Przepisy kulinarne



Karp na zimno

Do dużego rondla wlać niepełną szklankę oliwy, roz- grzać, wrzucić 7 cebul pokrojonych w kostkę. Smażyć przez kilka minut mieszając - nie powinny się przyrumie- nić. Dodać łyżkę stołową mąki, mieszać i po chwili do tego samego naczynia wlać butelkę białego wytrawne- go wina oraz litr wywaru z rybich głów (w ostateczności może być woda). Zagotować, dodać posiekane 3 ząbki czosnku i jarzyny (marchewka, seler, pietruszka). Dodać sól, liście laurowe i kilka ziarenek pieprzu do smaku. Na- stępnie do tego rondla włożyć dwa spore karpie, oczysz- czone i pokrojone w wąskie (2-3 cm) dzwonka. Wszystko to gotować na małym ogniu przez 25 minut. Ostrożnie wyjąć kawałki ryby, złożyć w całość na dwóch mniejszych półmisek lub jednym dużym. Z rondla wyłowić także jarzyny, a pozostały wywar z cebulą dalej gotować. Po- winien odparować na tyle, by pozostało go nie więcej niż 3/4 litra. Zdjąć z ognia, podstudzić i wylewać małymi porcjami na miskę, dolewać powoli oliwę (około 200 ml) i ucierać razem na sos jak majonez. Sprawdzić czy jest on dostatecznie słony i pieprzny. Sosem tym zalać karpie, posypać zieloną pietruszką i postawić w chłodnym miej- scu, żeby potrawa zgęstniała.

Kapuściany budyń

Kapustę pokroić na ćwiartki i ugotować w osolonej wodzie, wkładając na wrzątek. Ocedzić, ostudzić, odcis- nąć i przekręcić przez maszynkę z dodatkiem posiekanej i przesmażonej na tłuszczu cebuli. Łyżkę tłuszczu (masło lub oliwa) rozetrzeć w misce z czterema żółtkami. Dodać kapustę i wymieszać. Przyprawić do smaku solą, pie- przem i cukrem. Cztery białka ubić na pianę i ostrożnie wymieszać z kapustą. Całą tę masę należy przełożyć do formy budyniowej wysmarowanej tłuszczem i posypa- nej tartą bułką. Jeśli nie ma w domu formy budyniowej - można budyń przyrządzić w zwykłym garnku ze szczel- ną pokrywką, trzeba ją jednak przywiązać sznurkiem do uszu. Ten garnek wkładamy do większego z wrzącą wodą i całość trzymamy w takiej kąpieli do około jednej godzi- ny. Potrawę trzeba potem ostrożnie wyjąć, pokroić jak tort i polać stopionym masłem z tartą bułką.

Paszтет kurozwęcki z kwaśnej kapusty

Składniki: 1 kg kapusty kwaszonej, 5 dag suszonych grzybków, 35 dag masła, 3/4 kg mąki, 1 jajko, sól. Kapu- stę kwaśną z grzybami uduś, jednak koniecznie masło zamiast oleju brawszy. Trzy ćwiartki kilo mąki i trzydzieści pięć deka masła z jednym jajkiem zagnieć, solą i wodą na kruche ciasto wałkuj. Ciastem takowym formę pasz- tetową lub tortową wyłóż, dobrze ostudzoną kapustą napełnij, ciastem pokryj, zasklep doskonale, a widelcem nakłuj, aby para wychodziła i godzinę na zimnie potrzy- maj. Po tym w piec wstaw i około godziny potrzymaj. Na półmisek wyrzuciwszy do tego pasztetu sos grzybowy ze śmietaną podawaj

(przepis przygotowała Joanna Bania z Kurozwęk).